Minimalizacja kosztu paszy treściwej na jednostkę surowca, w sektorze mleka wciąż nie jest systemem – informacja o części żywieniowej spotkania podsumowującego OWUB, 2015 w regionie – w dniu 9 marca 2016, w Jaworze

Ćwierć wieku w gospodarce rynkowej i nieomalże tyle samo od początku wdrażania nowych norm żywienia przeżuwaczy – powinno (wobec wyzwolenia instynktu walki o niskie koszty jednostkowe w konkurencyjnej branży mlecznej) spowodować szybsze zmiany w zakresie organizacji żywienia krów mlecznych. Nawet jeśli w takim stwierdzeniu jest sporo subiektywizmu – to brak otwartości w latach 90-tych na szanse, wynikające z możliwie szybkiego wdrożenia nowych norm żywienia przeżuwaczy – zrobił swoje. Okazuje się, że wstrząs związany z konferencją (IZ, Balice, 4-5 listopada 1998 roku) podsumowującą pierwszy etap wdrażania nowych norm żywienia przeżuwaczy – nie był dla wielu wystarczający; dalej trwały dyskusje opóźniające działania. Przecież już wtedy obrazowano (jak też udawadniano) działanie kilku ogromnie kosztownych słabości praktyki organizacji żywienia krów – szczególnie znacznego niedoszacowania zawartości JPM w stosowanych paszach, a – jednocześnie przeszacowania BTJ; nie mówiąc o rzeczy jakby bardziej banalnej, ale niemniej znaczącej – niskiej zawartości s.m. i wysokiej WS, szczególnie ważnej dla efektywnego żywienia – powiązanej często z nieodpowiednim terminem zbioru pasz objętościowych/materiałów do ich produkcji. Powiedziano też sporo o możliwościach dostosowania przemysłu paszowego oraz doradztwa rolniczego do pracy z wykorzystaniem nowych norm żywienia – w tym szczególnie trybu THEO, roboczego programu żywieniowego – jako punktu startu w konstruowaniu mieszanek treściwych, o wartości pokarmowej najbardziej odpowiadającej danemu stadu lub grupie stad podobnie żywionych.

I cóż z tego? – Minęło dobrych kilkanaście lat – z wielkim wzrostem wydajności oraz rozszerzeniem zakresu OWUB. Dzięki temu lepiej poznano potrzeby pokarmowe zwierząt; mógł dokonać się wielki postęp w organizacji żywienia, który jednak nie objął wszystkich pól i okazał się zbyt wolny (o czym szerzej w dalszej części informacji). Błędy z przeszłości z czasem dają długofalowe skutki, a dziś można się obawiać czy te skutki nie przesądzą o pozycji polskich produktów mlecznych – słabnącej na rynku światowym w ostatnim czasie. Obecnie (już po

uwolnieniu od limitów produkcji surowca) wyraźnie czegoś nam brak, w starciu z dobrze zorganizowaną konkurencją – szczególnie irlandzką oraz holenderską, dla których koniec barier produkcyjnych zdaje się oznaczać największą szansę na rynkach zagranicznych. Czy dla nas podobna szansa też jest – czas pokaże. Może nie jest za późno.

CZY PODSTAWOWĄ PASZĘ OBJĘTOŚCIOWĄ ROBIMY W SPOSÓB OPTYMALNY?

Pierwszym jest zauważyć różnice indywidualne między gospodarstwami mleczarskimi – stwierdzić banalnie: zależy kto ją robi. Nie o to jednak chodzi – praktyka analiz laboratoryjnych daje lepszą, o wiele precyzyjniejszą odpowiedź. Jest niepokojąco różnie. Szkolenia i seminaria pokazują różnice w wartości pokarmowej – tych samych przecież pasz. Można to skwitować i tak: wiesz jaką p.p.o. dysponujesz, więc wiesz ile i jakiej mieszanki treściwej masz dodać – przy znanej produkcyjności twego stada i fazy laktacji, w której żywisz.

Jest jednak inne, pytanie zasadnicze: ile to będzie kosztować i komu służyć, nam czy konkurentom na polskim rynku mleka i jego przetworów? – Jeśli nam – to powinno to działać w systemie:

a/ p.p.o. – w możliwie największym stopniu pokrywająca potrzeby pokarmowe wysokowydajnych krów,

b/ mieszanka treściwa – w możliwie najmniejszym stopniu pokrywająca te same potrzeby.

Jak łatwo się domyśleć – w opisanym spotkaniu pominięto kwestie związane z pokryciem potrzeb mineralno-witaminowych krów; jako specyficzną – nie należącą do nurtu kosztów żywieniowych, w ich części zależnej od zarządzających gospodarstwami mleczarskimi (przynajmniej w podobnym stopniu jak wartość pokarmowa p.p.o.).

Ograniczenia żywieniowe/antyżywieniowe nie oznaczają jeszcze braku możliwości funkcjonowania w systemie minimalizacja kosztu paszy treściwej na jednostkę surowca. Nie jest też powiedziane, że ten (uproszczony z konieczności) schemat wyczerpuje rozwiązania praktyczne dawek; potrzeba wyrównania – częściej BTJ – w większości wypadków istnieje. Nawet akceptowalna już monodieta kiszonkowa nie determinuje jeszcze – co i za ile wybierzemy do roli paszy wyrównującej; tu swoje znacznie ma tak czynnik żywieniowy, jak i kosztowy. Jest więc możliwy pewien zakres podziału tej funkcji pomiędzy inną paszę objętościową, paszę odpadową przemysłu rolno-spożywczego, ale też komponent treściwy czy nawet

koncentrat. Są możliwe różne kombinacje wyrównujące. Ważne jest jedno: przekonujący żywieniowo/kosztowo (dla danego gospodarstwa) system minimalizacji kosztu paszy treściwej na jednostkę surowca – powinien być konsekwentnie realizowany; także w zakresie związanym z wyrównaniem dawek.

Patrząc na ww. schemat organizujący żywienie – wracamy do pytania w tytule: robimy optymalnie p.p.o. czy też nie robimy?

Jeśli tak – otwieramy sobie szansę konkurowania, a to co powiedziano dalej (o konstrukcji dawek) ma wielki sens; jeśli nie – co najwyżej się uczymy. Z tym jednak, że gdy nauka trwa zbyt długo – otwiera się drogę konkurentom na polskim rynku mleka i jego przetworów.

Co przeszkadza często w robieniu p.p.o. o wysokiej wartości pokarmowej? – Najogólniej brak pełnej świadomość tego co robimy i jak ważny jest każdy krok w produkcji p.p.o. W szczegółach – jak to wygląda? – Zestawmy w punktach, które najczęściej przewijały się na spotkaniu – jako przyczyna ewentualnych niepowodzeń:

1/ wydłużanie wegetacji – najogólniej owocujące masą i JWK, z obniżaniem JPM i zwłaszcza BTJ; szerzej na spotkaniu potraktowano – drastyczny pod tym względem – przypadek żyta,

2/ bagatelizowanie wpływu długiego dnia – jako czynnika obniżającego wartość pokarmową, poza wpływem innych czynników mających z nią związek,

3/ zbyt ogólna wiedza o wpływie odmian roślin – z przeznaczeniem p.p.o. – na wartość pokarmową uzyskiwanych z nich pasz; spotkanie było przykładem, że można/trzeba inaczej – czyli za pomocą cyfr i porównań, z minimalizacją marketingu.

CZY ZARZĄDZANIE ŻYWIENIEM OBEJMUJE PEŁEN ZAKRES INFORMACYJNY?

I znów – najlepsza byłaby odpowiedź z początku poprzedniego akapitu: zależy kto zarządza. Zbytni to jednak ogólnik. Lepszą odpowiedzią byłoby: jeśli zarządzanie żywieniem obejmuje pełen zakres informacyjny – to dlaczego obory tak mocno różnicuje wydajność; także te oceniane – z 2 tys. kg mleka przewagi nad resztą. Gdy pomyśli się o tym – ciśnie się pytanie: dlaczego nie wykorzystuje się takich rezerw; mało tego: czy możliwy byłby taki stan rzeczy – gdyby rzeczywiście

zarządzanie żywieniem obejmowało pełen zakres informacyjny. Gdzie mogą być braki systemowe? – Tu też je wypunktowano – z potraktowaniem ich jako pól prawdopodobnych słabości:

1/ jak można bez OWUB działać w systemie minimalizacja kosztu paszy treściwej na jednostkę surowca – zwłaszcza gdy taki stan dotyczy blisko 2/3 krów mlecznych; teoretycznie można – tylko czy w takiej sytuacji oszczędności z tytułu braku kosztów oceny nie pochłoną wydatki/straty z niedostatku informacji dla potrzeb organizacji żywienia stada krów,

2/ jak przy niedostatku informacji o paszach wykorzystać informacje z OWUB i wykorzystać znane stąd możliwości produkcyjne krów; ocena w pełni uzasadnia wykorzystanie analiz laboratoryjnych,

3/ jak racjonalnie uzupełnić bazę paszową gospodarstwa – przez racjonalne zakupy komponentów, koncentratów czy mieszanek treściwych – w sytuacji niedostatku wiedzy o krowach i paszach?

Odpowiedzi na te pytania są ogólnie te same, czyli brak odpowiedzi. Skutek nie może być inny jak ograniczone wykorzystanie możliwości produkcyjnych – w skali całego polskiego sektora mleka, z wyższym kosztem paszy treściwej na jednostkę surowca – w końcu ograniczonym wykorzystaniem możliwości branży; niższą konkurencyjnością polskich produktów mlecznych na światowym rynku.

ŚWIADOMOŚĆ WŁASNEJ POZYCJI I POTRZEBY DOSKONALENIA ŻYWIENIA

To sprawa o tyle trudna, że – pomimo widocznych procesów restrukturyzacyjnych, w połączeniu ze stałą modernizacją wielu gospodarstw mleczarskich – następujące zmiany polskiego sektora mleka napotykają naturalny opór; znika wiele podmiotów gospodarczych, a wiele (dziś istniejących) może nie przetrwać. Świadomość własnej pozycji jest jednak potrzebna – gdyż idąca za nią poprawa na polu organizacji żywienia może uratować wiele podmiotów i umocnić polski sektor mleka.

- Udostępnij
- Drukuj
- PDF

Data publikacji
29.08.2022